

Prenumerata

w Radomiu:
 Rocznie rs. 4.
 Półrocznie „ 2.
 Kwartalnie „ 1.
 Za odosłanie do mieszkań miesięcz-
 nie kop. 5.
 z przesyłką pocztową:
 Rocznie rs. 5 kop. —
 Półrocznie „ 2 „ 50.
 Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
 miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
 Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
 Dwa następne „ 4
 Dalej „ 3.
 Nekrologie i reklamy podwójnie.
 Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują
 je Warszawska Agentura Ogłoszeń
 Rajchman i Frenkler, Senatorska 18

Dnia 1 Kwietnia ś. Teodory M. i Hugona B.
 „ 2 „ ś. Franciszka à Paulo Wyzn.
 „ 3 „ ś. Ryszarda B.
 „ 4 „ ś. Izydora B. Dokt. K.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA REDAKCYA
 otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
 Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 37
 Zachód „ „ „ 6 „ 31
 Długość dnia . . . godzin 12 „ 53
 Przybyło „ . . . „ 5 „ 16

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

NOWOŚĆ!!

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH

B. Jabłońskiego

w Radomiu, ul. Szewcka dom W-go Helcmana.

Poleca gotowe wanny, wykończone podług modelu wiedeńskiego, z piecami do ogrzewania wody; w cenie od rs. 20, oraz przerabia zwyczajne, na wanny powyżej wymionionego systemu.
 Posiada gotowe trumny metalowe różnych wielkości i cen, jak również wszelkie wyroby, wchodzące w zakres blacharstwa i bronzownictwa. 87 3-3

OD REDAKCYI

„Gazety Radomskiej“.

Upraszamy Szanownych Czytelników Gazety naszej o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał bieżący.

Wiadomości bieżące.

Święcenia. Jego Ekscelencya Biskup Sandomierski w dniu 14 b. m. w kaplicy swej pałacowej, wyświęcił na dyakona, subdyakona *Kacpra Zielonkę*; w dniu zaś 20 tegoż miesiąca w kościele katedralnym wyświęcił na presbitera, dyakona *Kacpra Zielonkę*; na dyakonów: subdyakona *Karola Targowskiego* i *Antoniego Chmielewskiego*; i na subdyakonów, kleryków: *Józefa Gładysza*, *Stanisława*

Wiśniewskiego, Czesława Wijasińskiego, Henryka Kowalskiego, Aleksandra Bińczaka, Stefana Kwiatkowskiego i Antoniego Ostracha.

Dla zapobieżenia tępieniu lasów mają być wydane przepisy, obowiązujące prywatnych właścicieli lasów przy ich wycinaniu. Za przekroczenia tych przepisów ustanowione będą surowe kary.

Ministryum komunikacyi powzięło projekt zalecenia towarzystwom, aby pewne wakujące miejsca w administracyi kolejowej, wskazane przez ministryum, wyłącznie obsadzane były przez inżynierów.

MIEJSCOWE.

Z teatru. Kto się chce śmiać, zawsze znajdzie sposobność po temu. Społeczeństwo nasze ma tyle stron ujemnych, że gdybyśmy chcieli rozważać je tylko z punktu komicznego, mielibyśmy niewyczerpane źródło śmiechu. — Bałucki posiada ten dar rzadki odtwarzania z wielką prawdą życia społecznego i towarzyskiego w formie szczerze komicznej. Śmiejemy się do rozpuku, jak się śmieje dziecko kapryśne, gdy mu matka pokaże w lustrze jego własną twarzyczkę, szkaradnie wykrzywioną. Śmiejemy się! bo i sam autor śmieje się wraz z nami; ale po za tym humorem ukrywa się gorzka ironia. Wniknijmy głębiej w te postacie komiczne, a z pewnością nie jednemu z nas, pomimo śmiechu, zaboli serce, jeśli je nie dla siebie samych tylko mamy.

Tego rodzaju szereg typów komicznych przedstawił w komedyi czteroaktowej p. t. „Sąsiedzi“, odegranej w tea-

trze tutejszym w sobotę (27 b. m.) Rzeczą wziętą ze sfer ziemianstwa galicyjskiego, dowodzi, że autor musiał przeni- knąć do samego sedna te wszystkie postacie i warunki, które je wyrobiły, skoro z taką prawdą zdołał naszkicować obrazek życia obywatelskiego.

Radoszewski, szlachcic z krwi i kości, chcąc podtrzy- mać honor i zachować tradycyą swoich przodków, rujnuje się bezustannie; cały oddany na usługi sąsiadów, mało się troszczy o gospodarstwo i wpada w sidła żydowskie. Ale za to sława dobroci i gościnności daleko się rozchodzi po oko- licy. Sąsiedzi go lubią, bo jakże nie lubić szlachcica, u któ- rego można się napić i najeść do syta! Radoszewski za tę interesowność szczerze kocha swoich sąsiadów, a dobro- duszność jego szlachecka tak daleko sięga, że kiedy go przy- jaciele zupełnie opuścili, skaptowani przez jakiegoś hrabiego- intruza, on jeszcze nie wierzy w ich przewrotność i oczekuje niecierpliwie zjazdu w dzień swoich imienin. Zamiast przyja- ciół przybywa... komornik! Pan Nowakowski snadź poważnie traktował swoje zadanie, skoro z zupełną prawdą odtworzył typ owego szlachcica. Chwila, kiedy, przybity strasznym ciosem, drżący stoi przed komornikiem i błaga o zwłokę, żeby przy- najmniej w dzień jego imienin przyjaciele mogli się uraczyć, a następnie, kiedy sekwestrator odkrył całą przewrotność sąsiadów, wybucha gniewem okropnym za ubliżenie szlache- cie, chwila ta dobrze była pojętą przez p. Nowakowskiego.

Gębaliński, obżartuch, krzykała, gardlujący za wybo- rem Radoszewskiego, nieuka, na posła do Rady Państwa, ów typ hypokryty, pochlebcy, prawdziwie był zrozumiany przez

23

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 25.)

— Być może — ale o co właściwie idzie ojcu?
 — O kredyt rolny.
 — Hm — nie znam się na tem.
 — Nie znasz się, to prawda, ale na to nie potrze- ba żadnej znajomości specjalnej, tu fakty biją w oczy — fakty! fakty! i te mówią za siebie. Wyobraź sobie, ci ludzie dowodzą, że kredyt rolny jest w ciężkich warun- kach...
 — Być może...
 — Ha! ha! być może!.. w ciężkich! — zabawna delikat- ność! Ten kredyt jest w warunkach barbarzyńskich! niemo- żliwych, niegodnych kraju, który ma pretensyę żeby go za cywilizowany uważano.
 — Z jakiego powodu tak się unosisz, ojcze?
 — Bom zły, bom wściekły, bom się przekonał osobiś- cie co to jest ten „nieco uciążliwy kredyt“...
 — Ojciec się przekonał? kiedy?
 — Dziś — niedawno — widziałas zapewne tych czte- rech naszych współwyznawców, których przywiózł z miaste- czka Berek.
 — Widziałam.
 — Otoż ci panowie przed kilkoma godzinami stali się wierzycielami moimi.

— Czyż ojciec potrzebuje kredytu od nich? oni sami mają miny biedaków.
 — Dość, że potrzebowałem niewielkiego kredytu, i obdarli mnie tak, że wyobrażenia o tem nigdy nie miałem i mieć nie mogłem.
 — A ileż im ojciec zapłacił za to procentu?
 — Ile?.. nie, moje dziecko — ile? tego ani tobie, ani nikomu na świecie nie mógłbym powiedzieć.
 — Dlaczego?
 — Wstydzilibym się poprostu...

VIII

Przeszedł czas zniw; na polach nie było nic już prawie, tylko gdzieniegdzie jeszcze koszono tatarkę i kartoflane łęciny poczerniałe, zwiedłe, sterczały nad ziemią.
 Siewy jesienne już rozpoczęto; na polach uwijały się brony i ludzie spieszyli z robotą, bo ranki, coraz chłodniej- sze, zdawały się ostrą jesień i wczesną zimę zapowiadać.
 Nowy dziedzic z biedą i z wielkim trudem zgroma- dził swe zboże w stodołach; bardzo ładna, jeszcze przez rządzącą niemca kupiona młocarnia, warczała przez dzień ca- ły, żeby ziarno do siewu namłócić, ale ziarno to było nędzne i liche, poczerniałe na deszczach.
 Po wykwinnym agronomie, który tylko pieniądze na gospodarstwo wydawać umiał, ale gospodarować wcale nie potrafił, przyjętym został jakiś ekonom z pod ciemnej gwia- zdy, pijak, z nosem jak ogień czerwonym, nigdzie miejsca zagrać nie mogący, rutynista ostatniego gatunku, któremu się zdawało że bez krzyku i wrzasku gospodarować na tym biednym padole płaczu nie można.
 Stein przyjąć go musiał, bo innego kandydata w owej

chwili nie było, i trzymał też go w nadziei, że wynajdzie ja- kiegoś odpowiedniego człowieka.
 Szpagaciński nazywał się ten pan „rządca“.
 Rano, chociaż nie codzień, można się z nim było jesz- cze jako tako rozmówić; o dziesiątej zaś był już porządnie pijany, a potem tylko ciągle, do samego wieczora, dolewał, a im dolewał więcej, tem krzyczał głośniej i gospodarował, według swego rozumienia, lepiej.
 I teraz, chociaż jest dopiero ósma rano, czcigodny pan Szpagaciński już niebardzo pewnym krokiem zdąża do dworu.
 Odziany w ogromne buty, popielaty kitel, mając na głowie słomiany, duży kapelus, idzie zamaszysto, chociaż nogi zbaczają ciągle z prostego kierunku.
 Dziedzic właśnie na tę chwilę z domu wychodzi i spo- tykają się na dziedzińcu.
 Szpagaciński kłania się, nie bez pewnej junackiej ga- lanteryi.
 — Dzień dobry panu — rzecze Stein.
 — A żeby go najsiarczystsze pioruny z taką dobrocią! —
 — No, no, cóż tam nowego, czegoż pan tak klniesz?
 — Czego? ha, proszę pana dziedzica, tu janiolby się chyba wściekł czterdzieści cztery razy, przy takim gospo- darstwie!
 — Czegoby on miał się wściec, po co pan takie rzeczy gadasz, mój panie?
 — A bo co? gadam i już! Toż to sochy porządnej ka- wałka niema! ale mniejsza o to; wyprawiłem rolę jakimś dyablami niemieckimi, co tam leżą pod szopą i co niewiado- mo czy do nich bydlę za łeb, czy za pozwoleniem, za ogon przyprzeć — tera czas siać, a tu z pod maszyny lecą same

p. Winklera. Rolę Stasi (córkę Radoszewskiego), przejętej prostotą wychowania patryarchalnego, panna Czaplińska z wdziękiem i swobodą wykonała. Paniom Winklerowej i Rumowskiej (w roli córek Gębalińskiego) można zarzucić trochę przesady, potęgującej komizm, ale nie zupełnie zgadzającej się z prawdą. Panu Eubigowi przyznać należy, iż dobrze wystudował naturę pijacką ekonoma.

Publiczność radomska, która na pierwszych przedstawieniach zdawała się apatycznie traktować Towarzystwo artystów dramatycznych p. Texla, w sobotę tłumnie odwiedzeniem teatru dowiodła, iż umie odróżnić sztukę poważniejszego zakroju od płytkich operetek. Dziwnie tylko wyglądały bardzo skąpe oklaski; może to pośpiech do domu był tego przyczyną...

Musimy przy tej sposobności zwrócić uwagę mężczyźni na niewłaściwe ich zachowywanie się podczas przedstawienia. Wielu z obecnych wychodzi do bufetu w czasie antraktu i wraca na swoje miejsca dopiero po podniesieniu zasłony, robiąc gwar wielki na sali. *Zen. P.*

— (Sz.). W niedzielę odegrano fantastyczną operetkę p. t. „Rip-Rip“, w której p. Czyżkowski przedstawił bardzo dobrze rolę tytułową.

— (Z. P.). „Dwaj Grafowie“, operetka komiczna, odegrana w poniedziałek (29 marca), pod względem libretta jest blaha i płytka.— Muzyka, dość wdzięczna, mogłaby mieć tekst odpowiedniejszy. W duetach odznaczyły się panie: Micińska i Texel; szkoda tylko, że na początku aktu drugiego akompaniament orkiestry, zanadto głośny, podziałał ujemnie na śpiew. Panowie: Winkler i Nowakowski doskonale byli ucharakteryzowani.

— (Z. P.). We wtorek odegrano komedię Abrahama i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności“. Sztuka ta zanadto jest znana, abyśmy się o niej rozpisywali szeroko. Poprzestaniemy tylko na pobieżnej wzmiance. Dobrą grą odznaczyli się panowie: Texel, Nowakowski, Kopczewski, Chmieliński i Gorzkowski. Pani Majdrowiczowa sumiennie swoją rolę odtworzyła, pomimo to, iż stawały jej na przeszkodzie dwa względy: 1-mo że rola dziewczęcia naiwnego (w pierwszym akcie) była nieodpowiednią dla artystki; 2-do że pani M. musiała stoczyć (wprawdzie zwycięsko) walkę z jakimś zmęczeniem, czy też niedyspozycją.

Na obecnych w teatrze przykre wrażenie robiły pustki, zalegające salę.

— (Sz.). Dziś, t. j. we czwartek, publiczność nasza będzie miała sposobność zapoznać się z najgłośniejszym utworem ostatnich czasów Dumasa, p. t. „Dyoniza“.

Sztuka ta obiegła wszystkie sceny, budząc wszędzie sensacyjne uznanie; spodziewamy się, że i nasza publiczność

paździory, śmiecie, tyla do marności z takim gospodarstwem! toż u lada chłopca porządniej niż u nas!

— Lecz co pan chce właściwie? tłumacz się pan jaśniej.

— To też jasno gadam, żeby to ogniste jasności! Chcę zboże siać, żyto i pszenicę, a przecież śmieci trudno w rolę rzucać, bo jak zasiejemy śmiecie, to będziemy zbierali... nawet sam nie wiem co będziemy, z przeproszeniem, zbierali, do milion kroć zajęcy!...

— Cóż mi pan mówisz?... przecież mamy swoje zboże..

— Niechże też pan dziedzic pójdzie sam do stodoły i obaczy co mamy. Nawet parobcy na ordynaryę tego nie zechcą, bo Bogiem a prawdą—nie przymierzając, insza świnia, chociaż i świnia, to lepszego poślada dostanie, niż to u nas celne ziarno. Żeby temu śwabowi wszystkie śtyry nogi połamało z jego rządzcstwem, jak on nam tu miemieckie żniwa wyprawiał, że się tylko szelmy chłopcy po chałupach śmieją...

— No, ale pan gadasz tylko, mój panie, i klniesz, a to nam nic a nic nie pomoże, trzeba przecież coś radzić.

— Tu, proszę pana, rada krótka—a co się tyczy mego klnięcia, to żeby się człowiek nie wypomstował — nie narzekał, toby się w nim żółć całkiem zapiekła i wszystkie humory by mu w wątrobę wleźli, do starego psa!

— Panie Szpagaciński, gadajże pan raz nareszcie spokojnie, jak człowiek i bez tych przekleństw.

— Dobrze, dobrze... panie, bardzo dobrze... niech mi tak gęba spuchnie jak obora, jeżeli marne słowo powiem... Krótka rada, sto dwadzieścia korey wysiewu, sto dwadzieścia korey zboża kupić, i po krzyku, i żebym pękl na dwoje, tak drugiego sposobu nawet sam stary dyabeł nie wymyśli.

— Sto dwadzieścia!

będzie umiała ocenić wartość powyższego utworu i tłumnie zapełni salę. Główne role obejmą: panie Rożańska, Majdrowiczowa i Texel, oraz panowie Kopczewski, Dłuski i Chmieliński.

Odmowna odpowiedź. W roku zeszłym kilkudziesięciu mieszkańców Radomia powzięło myśl założenia tu osobnej filii Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Na podanie, zanesione w tym przedmiocie, nadeszła w tych dniach odmowna odpowiedź.

Spółka rolników radomskich. Rolnicy gub. Radomskiej zamierzają zawiązać spółkę kredytową pod nazwą „spółki rolników radomskich“.

Restauracya świątyni. W kościele farnym prowadzoną jest częściowa restauracya murów i ołtarzy. Można się spodziewać, że i kaplica P. Jezusa, należąca do najstarszych zabytków sztuki architektonicznej w kraju naszym, nie tylko że nie zostanie pominięta, lecz traktowaną będzie z większą znajomością rzeczy. Pisząc o tem, nie możemy pominąć tej ważnej okoliczności, że pierwotnie w miejscu, gdzie stoi obecnie kościół farny, była tylko środkowa nawa; później dopiero przybudowano boczne kapliczki, z których jednej, t. j. P. Jezusa fundatorami są Kochanowscy, gdzie się mieści także ich grób i herby. Z ołtarza jednego usunięty został obraz, przedstawiający Wniebowstąpienie Pańskie, a natomiast wstawiono Chrystusa na krzyżu, z drzewa, dłuta młodego artysty Proszowskiego (rodem z pogranicza gub. Kieleckiej i Radomskiej). Praca ta zasługuje na uwagę znawców.

Przy tej sposobności należy powiedzieć słów kilka o autorze owej rzeźby. Józef Proszowski, włościanin, syn ubogich rodziców, w dzieciennych już latach okazywał zdolności do rzeźbiarstwa, a był tak dalece w tem zamiłowany, że chwile, wolne od zajęć domowych poświęcał, wycinaniu kozikiem z drzewa albo lepieniu z gliny dość udatnych figurek. Zdolność niepospolita prostego i ciemnego chłopca zwróciła uwagę miejscowego ks. Zaborowskiego, który gorliwie się zajął jego losem. Wysłał ośmnoletniego chłopca do Warszawy, a następnie do Krakowa, gdzie się kształcił lat kilka. Zatemknijmy do stron rodzinnych, przybył do domu na kilka miesięcy i w krótkim czasie wykonał to piękne dzieło, zakupione przez proboszcza radomskiego. Z powiększonymi w ten sposób funduszami Proszowski wyjechał, w celu dalszego kształcenia się, do Paryża.

Teka.

Na rzece Mlecznej pod Radomiem powierzchnia wody znacznie się podniosła; jest obawa zalania brzegów niskich.

Rabunek Przed kilku dniami dwóch rzemieślników tutejszych P. i G., upiwszy się w szynku, na starem mieście,

— Jak orzech zgryzł, panie, sto dwadzieścia, inak ani rusz, ale jak naszym ziarnem siał będziemy to szkoda roboty, grunt się tylko próżno zapaskudzi — dudka na kościele wygramy... żebym tak w ziemię wrósł po kolana!

— Zkądże wziąć teraz?

— A Berek? od czego ten, z przeproszeniem, niedowiarek, tu siedzi? Zara bym go tknął w biedę, jak czop w beczkę i niech lata po świecie za zbożem! Letki szelma jest, nie narobił się, to niech lata po folwarkach. Posłać go, panie, niech bestya jedzie na złamanie karku, i skutek!

Stein nie słuchał już dalej, powrócił do domu i zaraz po Berka posłał.

Usłużny przedtem aż do zbytku pachciał, tym razem jednak odpowiedział że czasu niema, że dopiero za godzinę przyjsć może.

Wiedział on dobrze że sytuacya się zmieniła, przedtem on sam prosił, żeby usługi jego przyjęto, dziś jego proszą o nie.

Do pewnego stopnia był panem sytuacji, zwłaszcza mając do czynienia z człowiekiem bez znajomości stosunków okolicznych, oraz bez specjalnej znajomości warunków gospodarstwa.

Kwestya z kupnem nasienia, była ułożoną z góry i co prawda Berek szedł teraz grać rolę aktora w sztuce, której był rzeczywistym autorem i reżyserem po części.

Jakkolwiek zboże zebrane było fatalnie, niemniej jednak po oczyszczeniu dokładnem, na siew chociaż w części mogło się przydać, ale Imć pan Berek, poznawszy słabość Szpagacińskiego do kminkówki, tym niekosztownym środkiem zyskał w nim sobie bezwiednego sprzymierzeńca.

Szpagaciński tedy za pomocą wszystkich dyabłów i pionunów, wytłumaczył dziedzicowi że zboże nie zda się na nic,

z włościaninem ze wsi Siczki, gminy Jedlnia, Antonim Maszką, odprowadzali go do domu.

Za Maryackiem rzucili się nań P. i G., i dusząc go, wyciągnęli mu z kieszeni 30 rs.

Maszka uwiadomił policję, której udało się wykryć winnych grabieżcy, poczem odebrano im część pieniędzy i oddano złoczyńców pod sąd.

Kradzież. W piątek, z mieszkania urzędnika rządu gubernialnego, p. M., niewiadomi złodzieje skradli różne przedmioty wartościowe, a między innymi kilkanaście cennych numizmatów, wszystkiego na sumę 40 rs.

Złapany ptaszek. Przed półtora rokiem zesłany za rozmaite ważne przestępstwa na osiedlenie, niejaki Grub-sztejn, mieszkaniec Szydłowca, zbiegł z miejsca pobytu i pod cudzem nazwiskiem dostał się aż do Radomia. Poznany jednak przez policję, został przyaresztowany i osadzony w więzieniu.

Napad. W zeszłym tygodniu kilku nieznanym ludzi napadło nocą na dom, w którym zamieszkuje ksiądz Edward Elert p. o. administratora parafii Niekrasów, w powiecie Sandomierskim. Co mogło skłonić do tego kroku złoczyńców, nie wiadomo. Zapewne, jak to zwykle bywa, chęć ograbienia księdza. Dziwne to mniemanie, że ksiądz każdy musi mieć pieniądze, utrzymuje się jeszcze między mało oświeconymi. Tym razem jednak napastnicy doznali zawodu; czujny cerber, w postaci wyżła, rzucił się na wysadzających drzwi, a i ksiądz był gotów do obrony — zabrali się więc do odwrotu. Smutny to objaw wśród ludu naszego, bo zdaje się, że owi napastnicy byli to włościanie.

Most kolejowy na rzece *Kamiennej*, skutkiem nadzwyczajnego wezbrania wody, w d. 29 marca zerwany. Komunikacya na linii Dąbrowskiej, między Bzinem i Ostrowcem, wstrzymana.

Drogi nie tylko tak zwane polskie, ale i szosowe, wszędzie w okolicy trudne są do przebycia, z powodu niebywałych roztopów.

Z Sandomierza otrzymaliśmy, jeszcze w poniedziałek, wiadomość telegraficzną takiej treści:

Dzisiaj w południe lody ruszyły. Obawy powodzi niema.

Drugi telegram pod d. 30 marca donosi:

Zator pod Kępą Chwałowską, nizina Dwikowska zalana, straty znaczne, w nizinie Osieckiej i Lipnik zator mniejszy. Oddział saperów przybył na pomoc.

Wczorajszym telegramem (31 marca) otrzymaliśmy pocieszającą wiadomość: Wszystkie zatory spłynęły; niebezpieczeństwo minęło.

i że trzeba do siewu kupić koniecznie inne ziarno. Naturalnie, któżby się mógł zająć takim sprawunkiem lepiej niż Berek?

On swego dziedzica tak pokochał, że każdą ofiarę dlań poniesie; każdego poświęcenia dokona, byle mu tylko w potrzebie dopomóż. Już raz ułatwił mu kredyt, teraz ułatwi mu kupno tyle potrzebnego do siewu ziarna.

Stein wprawdzie chwilowo, bo w gospodarstwie te chwilości bardzo często bywają, nie miał gotówki, lecz Berek znajdzie radę i na to. Berek ma sam trochę pieniędzy, pożyczycie sobie od brata, ojca, wujaszka, szwagra, czterech ciotek, od wszystkich krewnych, zastawi nawet perły swej żony i drogocenne klejnoty rodzinne, ale pieniędzy, część przynajmniej dostanie, bo już to jest jego wrodzona ambicya i najdrażliwszy punkt honoru, aby każdy interes, jaki tylko zacznie, koniecznie przyprowadził do skutku.

Przytem od czegoż kombinacya handlowa. Jest więcej niż sto korey wymłóconego zboża, więc to Berek kupi. Wprawdzie Stein upiera się przy cenie warszawskiej, ale ostatecznie Berek przekonywa go, że na cenę warszawską sprzedaje się tylko zboże, nie zaś, jak słusznie Szpagaciński powiedział, śmiecie, do niczego niezdatne.

Że niezdatne, to przecież wiadomo, i takie brzydkie ziarno może sprzedać tylko i wyłącznie Berek, jako mający stosunek z liwerantami, którzy w wielkich masach zboża celnego zdołają i tę lichotę jakimś cudownym sposobem przeszwarować.

Po bardzo długim i ożywionym targu, Berek nabywa tę partycę zboża, niżej o trzecią część wartości, i przysięga się na żonę, dzieci, sumienie i szczęście do handlu, że robi kolosalne głupstwo. (D. c. n.)

Z Hży telegram z d. 30 marca donosi: Dziś w nocy na przestrzeni więcej jak 10 wiorst, około Solca, utworzył się na Wiśle zator; wszystkie wsie nadbrzeżne zalane wodą.

Nadesłano. Szanowny Panie Redaktorze!

Racz umieścić kilka słów usprawiedliwienia się z zarzutu, uczynionego mi przez p. *Lucyana N.* (w Nr. 24).—

Dlaczego ów p. *Lucyan*, znając przepisy kolejowe, o czym nadmieniam w swoim liście, nie zażądał książki zażaleń? Byłby to daleko prostszy sposób satysfakcji. Ja zaś, w razie potrzeby, mogę dowieść niesłuszności zrobionego mi zarzutu, nieludzkiego traktowania podróżnych. Mam na to świadków ze służby stacyjnej i pasażerów nocujących, na stacy z d. 17 na 18 i 19 b. m.

Upraszam Szan. Redaktora o wymienienie nazwiska i adsesu p. *Lucyana N.*, gdyż w razie nieodwołania zarzutu, zmuszony będę zażądać od p. *L. N.* wytlómaczenia się przed kratkami sądowemi.

Pozostaję z szacunkiem

„Nowy“ zawiadowca stacyi Ostrowiec.

Podsluchane od łobuzeryi radomskiej.

Józio. Co tutaj nie wiesz?... Po co takie kraty w oknach?...

Franek. To widzisz, Bank przecie

Józio. A co to Bank?

Franek. To tam od góry do dołu i w piwnicach nawet same są pieniądze.

Józio. To choćma tam, możeby co dali, kiedy ich mają tyla.

Franek. Głupiś, nie dadzą, a cobyś z nimi robił, gdybyś je miał?

Józio. Jeno bym ómił wciąż papirusy, zajadał kanarki w mleku gotowane, a popijał bawarem.

Antek młodszy. Powiedz mi, mój Wicek, co to za budki, co przed sądem i bernardynami postawili?..

Wicek starszy. To głupi, widzisz, aptekarskie celbudy.

Marysia. Już ja pani Maciejowej powiadam, że pewnikiem, choć nie zła służba, u mojej pani nie wybędę, bo nie wytrzymam w końcu.

Maciejowa. Jaktó, dla czego?

Marysia. Bo mi wciąż jeno każe się nad sobą litować — nie! nie wybędę.

Maciejowa. Jaktó, nie rozumiem.

Marysia. A no od samego rana jeno woła: Zlituj się! jakaś niedbała, zlituj się! jakaś niemądra, zlituj się! jakaś nieporządna. Nie, nie wybędę!

Maciejowa. No, no, to masz racją i zafunduj ino bawarka, a inną ci służbę wynajdę.

Z KRAJU.

Redakcja „Wszechświata“, zajmująca się gorliwie zbieraniem materiałów do klimatologii krajowej, zwraca się obecnie do ogółu, a zwłaszcza do miłośników przyrody krajowej, z wezwaniem przyjęcia udziału w obserwowaniu objawów w świecie roślinnym. Do Nru 11 tego pisma dołączoną została instrukcja, oraz dla ułatwienia schematy z wzorem do zapisywania spostrzeżeń w odpowiednich rubrykach. Z takich to drobnicznych mrówczych prac, utworzyć się mogą z czasem rzeczy nader ważne i pożyteczne, a mianowicie dokładna mapa klimatologii krajowej. Panie nasze po wsiach i dworach mogłyby wiele w tym kierunku zrobić, powszechne bowiem u nich zamiłowanie do roślin i kwiatów ułatwiłoby im znacznie tę pracę.

Czytamy w „Warsz. Dniow.“: Jeszcze w r. 1879 ministerium oświecenia zażądało od zwierzchności okręgów naukowych opinii o konieczności wzmocnienia żywiołu wychowawczego w gimnazyach i progimnazyach żeńskich, oraz nadzoru nad życiem pozaklasowem wychowanic tychże zakładów, jako też o wysokości potrzebnych na ten cel wydatków. Kuratorowie okręgów naukowych konieczność tych środków uznali jednomyślnie i zażądali na ich wykonanie od 300 do 600 rs. na każdy zakład naukowy. P. minister oświaty, nie widząc możliwości starania się obecnie o wyasygnowanie tej sumy z zasobów skarbowych, a zarazem przyznając nieodzowność zarządzenia środków wzmocnienia nadzoru nad pozaklasowem życiem wychowanic gimnazyów i progimnazyów żeńskich, prosił kuratorów okręgów naukowych, aby zalecili dyrekcjom tych zakła-

dów pokrycie potrzebnych na ten cel wydatków z dochodów własnych każdej instytucji, chociażby nawet okazała się z tego powodu *potrzeba podwyższenia opłaty szkolnej*, oraz zażądał przedstawienia opinii o prawidłach i sposobie wykonywania rzeczonoego nadzoru.

„**Koniec śwłata**“ . Pod tym tytułem, jak donosi „Słowo“, jeden z naszych przyrodników przygotowuje pracę popularną, która obejmie wszystkie hipotezy naukowe, jakie postawić można w kwestyi zakończenia życia organicznego na naszej planecie. Hipotezy te opierają się głównie na teorii ciągłego stygnięcia kuli słonecznej, będącej dla nas źródłem światła, ciepła i życia, a nadto na przypuszczeniach katastrofy, spowodowanej zetknięciem się ziemi z innym ciałem niebieskiem, oraz na zmianie powolnej odległości ziemi od słońca i jej drogi. Praca, o której mówimy, ukazać się ma wkrótce w handlu księgarskim.

W Lublinie otwarte będzie z dniem 13 kwietnia nowe biuro okręgu pocztowo-telegraficznego na gubernie: Lubelską, Radomską, Siedlecką i Kielecką.

Ujęcie naczelnika bandy. W Słonimiu wpadł w ręce władzy naczelnik bandy rabusiów, Weinstein, poszukiwany od r. 1877. Weinstein kierował napadem na domy obywateli Walknowskiego i Kobylńskiego, dokonany w dniu 28 i 29 stycznia r. b. Znalezione też przy nim 10,000 rs., które zagrabił u Walknowskiego.

W gub. Wileńskiej ruch emigracyjny przybrał w tym roku wielkie rozmiary. Gorączka wychodztwa ogarnęła niemal wszystkie domy, a liczni agenci, kręcący się między ludem i mieszczaństwem podbudzają ich coraz więcej. Najbardziej zachęca do tego ludność miejscową przykład wychodźców (izraelitów) z lat poprzednich, którzy w Ameryce mają dzisiaj spory dochód i dzielą się nim z rodzinami w kraju pozostawionemi, a nawet pewną część odkładają na przyszłość. Łatwiej w tem radzą sobie izraelici, niż nasi bracia. Najprzód komitet izraelski w New-Yorku otacza wychodźców troskliwą opieką. Powtórę więcej z nich jest fachowców (choć nędznych), ludzi handlowych i fabrycznych. Chłop zaś nasz, a nawet mieszczanin lub szlachcic zagonowy, z trudnością zaaklimatyzuje się na obcej ziemi, a pozostawiony sam sobie, nie umiejąc języka obcego, zginąć marnie może. To jednak nie odstrasza. Tej zimy opuściło kraj rodzinny wielu włościan, mieszczan ubogich i szlachty zagrodowej.

ZE ŚWIATA.

W Plimouth d. 22 b. m. zawałił się dom, w którym był jeden z największych zakładów konfekcyj. Kilka pań kupujących i cały personal handlu, złożony z młodych dam, zasypany został gruzami. Kilka osób poniosło śmierć na miejscu, kilka ranionych.

Zmowy robotników coraz groźniejsze przyjmują rozmiary. W zachodniej Pensylwanii strejkuje obecnie cztery tysiące górników. Nadto wybuchła zmowa wszystkich zwrotników kolei Kansas, wskutek czego ruch pociągów towarowych uległ wstrzymaniu.

Wiadomości polityczne.

Radom, 31 marca, 1886.

Pokój, nie pokój, wojna, nie wojna, zgoda, niezgoda, wogóle niepewność co do wszystkiego, wyjątkowa, niebywała: oto, jak się w obecnej chwili przedstawiają ogólne sprawy Europy.

Nie dziwnego, że w tak anormalnem położeniu rzeczy, roją się najdziwniejsze przypuszczenia, domysły, niemi też, w braku pozytywniejszych faktów, gazety karmią swoich czytelników.

I tak, wbrew urzędowym prawie wiadomościom, że w sprawie bałkańskiej Niemcy idą ręką w rękę z Rosją, tak dalece, iż kanclerz nawet na złożenie z tronu opornego Battenberga przystałby, ponieważ decyzya co do tego jakoś się opóźnia, zdaniem niektórych gazet, Niemcy miały przegrać kampanię polityczną i patrzeć muszą na to, „jak dwa wielkie państwa: Francya i Anglia, jeśli nie zawarły, to niezadługo zawrą alians z Rosją, o której przyjaźń bardzo się dobijano w Berlinie“ (jakby jej nie było).

Ten rodzaj kombinacji złożyłby w ręce gabinetu petersburskiego, moc i władzę decydowania o wszystkim,

wbrew zapatrywaniom się ks. kanclerza, a Rosya odzyskałaby wszystko, co na sprzymierzeniu swem z Niemcami i Austryą straciła.

Tak fantastyczne plany, których początku urzeczywistnienia nie widać wcale, zajmują szpalty wielu dzienników. Wprawdzie, gdyby w istocie Rosya, Anglia i Francya działały zgodnie, możnaby śmiało zapytać:

Kto przeciw nim wystąpić się ośmieli?.. Ale od zgody na papierze, do zgody w rzeczywistości zawsze może być niezmiernie daleko.

Rosya wcale nie przystaje na wysuniętą na przód przez Włochy poprawkę układów konferencyi w Stambule.

Turek gromadzi znaczne siły pod Adrianopol, co budzi w ks. Aleksandrze pewne obawy, Grecy ani chcą słyszeć o rozbrojeniu, a Gladstone wciąż bardzo słaby, musiał przyjąć dymisyę dwóch swoich kolegów, ministrów Chamberlaina i Fryrellana, którzy nie mogli się zgodzić na jego co do Irlandyi proponowane reformy.

We Francyi, partya dziś nią rządząca, najmocniej nieprzyjazna katolikom, w drugim czytaniu przeprowadziła przez Senat ustawę o szkołach elementarnych, w których udział duchownych nauczania zupełnie ma być wykluczonym. Nauczyciele tych szkół od obowiązku służenia w wojsku będą zwolnieni; wszystko zupełnie po prusku.

W tem naśladownictwie brak tylko pruskich kaprali, przyuczających młodzież do karności i porządku.

W Belgii groźne zaburzenia przybierają wielkie rozmiary.

W Leodium oblano miasto naftą i podpalono. Spłonęło pięć pałaców, wiele podmiejskich willi, a ośm hut szklanych zniszczono zupełnie. Rząd wysłał dwa bataliony wojska, które zmuszone było dać ognia; pięciu anarchistów padło na placu, ranionych bardzo wielu.

Wbrew doniesieniom gazet nieprzychylnych, co ks. kanclerza chcą widzieć chorym, ma się on jak najlepiej, i wystąpił niedawno z gwałtowną mową w parlamencie, nie szczedząc grózb opozycyi i sobie nieposłusznym, dowodząc, iż budzą w nim obawy o całość Rzeszy.

Mowa ta zaniepokoiła swą treścią koła nawet polityczne, które upatrują w niej zapowiedź zawikłań europejskich.

Z Berlina donoszą, że księżę żelaza i krwi wdaje się czasami i w prawnicze konferencye; mianowicie miał zapytać prawników Korony, w jaki sposób możnaby zmienić konstytucyę bez udziału parlamentu? Zdaje się, że sławny historyk Freitsche i filozof Hartmann, daliby radę dla jego planów dogodniejszą, nizeli prawnicy dać mogą.

Powszechna uwaga zwrócona na artykuł (organu p. Giersa „Journal de St. Pet“), świadczący, iż w sferach decydujących panuje opozycya przeciw żądaniom ks. Aleksandra, a zatem, że sprawa nie przedstawia się tak łatwą do rozwiązania wbrew woli Rosyi, jak to mniema „Times“, z czego „St. Pet. Wied.“ dochodzą do wniosku, iż niema innej drogi do wyjścia, jak albo bezwzględna uległość ks. Aleksandra woli mocarstw, albo przywrócenie *status quo ante* w Rumelii i obejrzenie się za nowym kandydatem na jenerał-gubernatorstwo rumelijskie, a może i na tron bułgarski.

W każdym razie sytuacyę uważa ten dziennik za wysoce naprężoną i niemniej kłopotliwą, jak była w pierwszej chwili po zamachu filipolskim.

We Francyi sfery wojskowe i publiczność cała, są zaciekawione wezwaniem, jakie dał pewien oficer artyleryi francuzkiej, nazwiskiem Bange, znanemu dostawcy armat na świat cały, fabrykantowi Kruppe w Essen. Chodzi tu o dowiedzenie wyższości armaty tegoż wynalazcy, po nad wszystkie działa prusaka Kruppa.

Król Milan nie może sformować nowego gabinetu; zdaje się, iż ze względu na okoliczności, Garaszanin pozostanie.

Pod Tryestem (w zamku własnym) zmarła wdowa po pretencencie do tronu we Francyi, hrabina Chambord z domu księżniczka Modeny. Milionowy swój majątek i obszerne dobra podkarpackie w Galicyi, zapisała Don Carlosowi znanemu pretendentowi do tronu w Hiszpanii. Była to kobieta wielkich cnót, znana ze swej dobroczynności.

TELEGRAMY.

Bruksella 29 marca. Zmowa robotników zamienia się prawie w wojnę domową. Wojsko w liczbie 8.000 ludzi działa bezskutecznie, z powodu, że oprócz obrony, musi obsadzać zagrożone miejscowości. — W okręgu Charleroi ogłoszony został stan oblężenia. Oddział wojska obwołał rzeczpospolitą. W wielu miastach robotnicy zawiesili roboty; zaszły rabunki i krwawe walki. Wszędzie wielu zabitych i raniomych. Kobiety, uzbrojone w haki i drągi, przyjmują udział w walkach, dopuszczają się rabunków i piją. Największa hutą szklana Bandoux w Jumet, podczas kiedy 600 ludzi w niej pracowało, została zrabowana i spalona. Również spalono zamek i klasztor w Soleilmont. Wszędzie odbywają się meetingi. W Brukselli spokojnie, ale rozlegają się pogroźki. Przyczyną zaburzeń jest zmniejszenie roboty, uwolnienie wielu robotników, niżenie płac, niedostatek, wynikający z surowej zimy; nowe maszyny, czyniące pracę wielu ludzi niepotrzebną, podleganie przez propagandę anarchistyczną. Huty żelazne w Mariemont spalono. Na fabrykę szkła w Couillet napadło 1.500 wichryzycieli, którzy dopuszczali się gwałtów na oficerach. Telefony, a po części także telegrafy, zniszczono.

Bruksella 30 marca. Siły pładrujących robotników w prowincji Hennegau obliczają na 10.000 ludzi. Dalsze fabryki zburzono. Wojsko strzela. Wielu zabitych. Kopalnie Crevecoeur zagrożone.

Konstantynopol 29 marca. Mocarstwa jednogłośnie doradzają księciu Aleksandrowi, aby zgodził się na przyjęcie takiej formy ugody, według której pełnomocnictwo jego

na generał-gubernatora Rumelii wschodniej byłoby zatwierdzone co pięć lat.

Nowo-Georgiewsk 30 marca. Lody na rzece Wkra puściły, zrywając mosty w powiecie płońskim w Borkowie, Szczytnie i Pomiechowie. Tutaj lada chwila oczekujemy puśczenia lodów. Deszcz pada.

NADEŚLANE.

Dnia 28 b. r. w kościele parafialnym Brzeźnica (powiat Kozienicki) miejscowy proboszcz pobłogosławił związek małżeński p. Henryka Wesołowskiego, urzędnika dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej z panną Stanisławą Dąbrowską, córką byłego obywatela ziem. i nieżyjącej Kazimierzy z Podoskich małżonków Dąbrowskich. 104 1



Za spokój duszy ś. p. Romana Kwaśniewskiego jutro, t. j. w piątek o godzinie 11-tej zrana w kościele pobernardyńskim odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego.

SZARADA.

(J. S.)

Pierwszy, choć stołów naszych starannie unika,
Pokaże się gościnnym w dolinie Prądnika,

I uraczy miłego turystę do syta,
Jak zwykle każda rybka mała, lecz obfita.
Odszukawszy wstecz drugich między przyrządami,
Będących w najbliższym związku z ciężarami,
Gdy weźmiemy do reszty trzeciej z alfabetu,
Znajdziemy się już blisko tego kwodlibetu,
Jaki cała wytwarza w miejscowym ogrodzie,
Z zebranej tam publiki na śniegu i lodzie.

Znaczenie zagadki w 25-tym numerze
Zygmunt Krasiński.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Konradowi L. Listu pańskiego, bez wyraźnego podpisu (dla wiadomości Redakcyi), drukować nie możemy. — Radzimy panu udać się ze skargą do władzy duchownej.

O F I A R A.

P. Z. T. złożył w Redakcyi 10 rs. na jakikolwiek cel dobroczynny, z wyjątkiem zapłacenia wpisu dla niezamownego ucznia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt „Wędrowca“.

Niniejszy Numer ze względów od Redakcyi i Drukarni niezależnych, uległ spóźnieniu.

O G L O S Z E N I A.

ZAKŁAD OGRODNICZY
JÓZEFA WĘLNOWSKIEGO

w Radomiu, ulica Górna,

posiada do sprzedania drzewka owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie trzy i sześciolietnie, brzożkwinie i morele, jak również róże sztamowe w koronach, wysoko i niskopienne.

Do sprzedania

kilka sztuk wałów dębowych, obciosanych, zdanych dla zakładów przemysłowych, wodą poruszanych mających średnicy od 15 do 27 cali, długich od 30 do 36 stóp. Kilkadziesiąt sztuk dębów zdanych na szpitzbale lub słupy do parkanów i płotów — Tyleż balów dębowych i brzożowych grubych po 2 i 3 cale, głębokich do 16 cali. — Kilka kóp desek suchych, gruszkowych, olszowych, jodłowych, osikowych różnej grubości. — Adres: u Bławewicz p. Szydłowice w Podzamczu, 71 1 3

W DOMINIUM BLESZNO

(ostatnia stacya poczt. Białobrzegi)

pod kierunkiem niżej podpisanego specjalisty założoną została w bieżącej wiosnie

PASIEKA

stacyjna z uli systemu Lewickiego — z wykładem teoretyczno-praktycznym pszczelnictwa. Chcący korzystać praktykanci obojej płci, mogą się zgłaszać osobiście lub listownie do podpisanego.

102 1-3 W. Wachoroski.

Medal brązowy na wystawie Warszawskiej 1885. LABORATORYUM chemiczne przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście poleca: Syropy: Podfosforanu wapnia, Forgeta, Mlekanu żelaza z winem. — Krople od kaszlu. Pigułki Blancarda. — Wina: Chinowo-kakaowe BUGEAUD, Rabarbarowe i Chinowe. — Elixir, kit i proszek do zębów: chinowy, miętowy, różanny. — WODĘ LEŚNĄ. 496-48-50

FABRYKA I MYGAZYN KAPELUSZY

W. SZEWCZYŃSKIEGO

w Radomiu przy ulicy Lubelskiej

poleca na sezon wiosenny KAPELUSZE MĘZKIE i DZIECINNE filcowe i jedwabne w różnych gatunkach i fasonach, według najświeższej mody. — Przyjmuje KAPELUSZE STARE FILCOWE i CYLINDRY do odnawiania farbowania i przeprasowania w przeciągu dni kilku. — Ceny umiarkowane; wykończenie staranne.

ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

ma zaszczyt prosić pp. Przedsiębiorców, zyczących sobie podjąć się wykonania robót ziemnych — przycołków kamiennych mostów, budynków drogowych i stacyjnych dla budującej się gałęzi od Strzemieszyc do Granicy i Sosnowic — o złożenie w kancelaryi Zarządu w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 1066 M. zapieczętowanych deklaracji o cenach jednostkowych, po których mogliby wykonać wymienione roboty.

Do deklaracji musi być dołączony kwit Kasy Głównej Towarzystwa — na złożoną w niej kaucyę w sumie rs. 30.000 gotowizną, lub papierami procentowymi, które przyjęte będą po cenie, po jakiej przyjmowanymi są na kaucyę przez Rząd w bieżącym półroczu.

Deklaracje będą przyjmowane od dnia 2 (14) kwietnia r. b. do godziny 11-tej rano, odpieczętowanie deklaracji nastąpi tegoż dnia o godzinie 12-tej w obecności przedsiębiorców, którzy zechcą przybyć, decyzya zaś Zarządu będzie ogłoszoną w ciągu dni siedmiu od daty odpieczętowania deklaracji i wtedy też zwróconą zostanie kaucya osobom, które nie otrzymają budowy. 3083-101 1

Zarząd zachowuje sobie swobodę bez względu na najniższe zadeklarowanie cen, a także prawo odrzucenia wszystkich deklaracji, jeżeli je uzna za niekorzystne dla siebie.

Plany, anszlagi i warunki kontraktu mogą być przeglądane codziennie w kancelaryi Zarządu od godziny 10-tej rano do 4-tej po południu, z wyjątkiem dni świątecznych i niedzielnych.

FABRYKA SZCZOTEK I PENDZLI ALEKSANDRA FEISTA w Warszawie, ul. Senatorska Nr. 467. odznaczona srebrnymi i złotymi medalami na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych, poleca 2768 66 2 3 PENDZLE w przeszło 100 rozmaitych gatunkach, które pod żadnym względem nie ustępują sprowadzanym z fabryk niemieckich, podczas gdy ceny są przystępniejsze. Ilustrowane cenniki franco na żądanie.

Zbiór Wyroków Senatu DEPARTAMENTU KASACYJNEGO CYWILNEGO

z lat 1877 — 1882, zapadłych w sprawach

Królestwa Polskiego

zebrał ze zbiorów urzędowych i wydał takowe

CYPRYAN DZIERZBIŃSKI

Obrońca przysięgły.

Cena rubli 6 — z przesyłką rs. 6 kop. 50

Skład główny w księgarni

GEBETHNERA i WOLFFA.

Potrzebną jest

SKLEPOWA

z kaucyą rs. 100.

Wiadomość w fabryce kapeluszy W. Szewczyńskiego, Ulica Lubelska.

500 Śliwek Węgierek

w koronach, jest do sprzedania w majątku Klikawa w pow. Kozienickim. Adres: przez Nowo Aleksandryę do Zarządu Dóbr Klikawa. 94 3-3

ZAKŁAD OGRODNICZY JÓZEFA GACZEŃSKIEGO przy ul. Spacerowej w Radomiu

poleca

Nasiona warzywne i kwiatowe praktyczne, drzewka owocowe, oraz Jesiony, Kasztany, flance Szparagów i rozmaite warzywa i kwiaty — w stosownym czasie — i wogóle rośliny oranżeryjne. 86-10

200 Korcy Lubinu Białego

do nabycia każdego czasu w Dobrach Bieniędzice powiatu Radomskiego. Bliższa wiadomość przez stacyę pocztową Przytyk, na miejscu. 97 3-6